



Medexpress, 2021-10-15 09:17

Krystyna Ptok:

30 dni protestu - 35 godzin rozmów z ministrem zdrowia



Fot. MedExpress TV

Minął miesiąc od kiedy polscy medycy rozstawili pod kancelarią premiera „Białe Miasteczko 2.0”. O przyszłości protestu rozmawialiśmy z Krystyną Ptok, przewodniczącą Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych oraz przedstawicielką komitetu protestacyjnego.

Minął miesiąc od rozpoczęcia protestu środowisk medycznych. Jak ocenia Pani ten czas, udało się wywalczyć jakiegokolwiek z Państwa postulatów?

Krystyna Ptok: W ciągu 30 dni protestów odbyliśmy 35 godzin rozmów z Ministrem Zdrowia. W naszej opinii przygotowanie MZ do tych spotkań opierało się głównie na próbie udowodnienia nam, że mamy postulaty wyłącznie płacowe, co absolutnie mija się z prawdą, bo zakres naszych postulatów jest bardzo szeroki. Jeśli mielibyśmy zatrzymać się teraz tylko na kwestiach płacowych, to główny problem, jaki tu mamy to nowelizacja ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia pracowników medycznych, która obowiązuje od 1 lipca. Jest ona krzywdząca dla ogromnej rzeszy pracowników z dużym

doświadczeniem zawodowym. Przyjęto wadliwą ustawę uzależniającą zarobki od poziomu wykształcenia. Uważamy, że ogromną wartością dodaną jest doświadczenie i mądrość zawodowa zdobywana przez lata pracy, która prowadzi do umiejętności podejmowania dobrych decyzji, często decydujących o zdrowiu lub życiu pacjenta.

Jeśli chodzi o inne sprawy, to w Białym Miasteczku było wykonywanych ponad 20 tys. badań i konsultacji m.in. lekarskich, pielęgniarskich, diagnostycznych czy rehabilitacyjnych. Promowaliśmy również zawody medyczne, wśród osób, które odwiedzały nasz protest.

K.P: Niestety nie udało nam się spotkać z premierem i trochę jestem zaskoczona narracją ze strony resortu zdrowia, z której wynika, że premier spotka się z nami, gdy uzgodnimy porozumienie. Premier powinien się chyba pojawić właśnie teraz, kiedy trudno uzyskać to porozumienie, a nie z chwilą kiedy jest ono już podpisywane.

Mamy nowego wiceministra od dialogu, jak widać, ten dialog jest prowadzony tak, że nie da się znaleźć porozumienia. Po nieskończonych rozmowach wiceminister przynosi na stół projekt nieuwzględniający naszych postulatów i liczy na to, że to podpiszemy. Spytałam się pana ministra czy może nie byłoby lepiej gdybyśmy dali mu po prostu kartkę podpisaną in blanco, tak żeby sam mógł wpisać, co uważa za dobre. To tak nie powinno działać.

K.P: Wiemy, jakie są koszty i jakie podwyżki dostali teraz politycy. Ministerstwo mówiąc o 100 miliardach złotych, które przeznacza na wynagrodzenia, mówi o pieniądzach, które już teraz są w kieszeniach medyków. Zatem to chyba jakiś żart, że mówi się opinii społecznej, że to będzie dodatkowe obciążenie finansowe, skoro te pieniądze już od dawna są zabudżetowane. Sytuacja ochrony zdrowia jest katastrofalna. W poprzednich latach mieliśmy ok. 5% udział w ambulatoryjnej opiece zdrowotnej z prywatnych kieszeni. W tej chwili sięga on prawie 30%. Czy chcemy doprowadzić do tego, że specjalistyczna ochrona ambulatoryjna będzie w 90% finansowana z prywatnych pieniędzy?

W publicznej ochronie zdrowia pracują coraz starsi lekarze i pielęgniarki, bo młodzież w tak źle zorganizowanym systemie nie chce pracować. Perspektywa jego naprawy, którą przedstawia MZ, to wizja, w której pielęgniarka będzie miała średnio 59 lat. Za chwilę personel medyczny będzie starszy od swoich pacjentów. Nakłada się na to też demografia – w roku 2027 przeciętnie co czwarty Polak będzie miał 65 lat i jest to wiek, w którym według badań europejskich zaczyna się wielochorobowość. W Polsce zaczyna się to 5 lat wcześniej.

Do tego dołożymy malejącą ilość medyków. Przypomnę, że w grupie zawodowej pielęgniarek co roku 10 500 pielęgniarek rocznie nabywa prawa emerytalne, a kończy studia 5000 pielęgniarek, z czego do systemu „wchodzi” 2800. Reszta wyjeżdża za granicę, albo pracuje w innych sektorach gospodarki np. w gabinetach kosmetycznych czy w centrach odnowy biologicznej, gdzie mogą liczyć na lepsze wynagrodzenie. Alarmujemy o tej sytuacji od lat. I dotyczy to wszystkich zawodów medycznych, dlatego mówimy, że jeśli mamy pracować w publicznej ochronie zdrowia to powinna ona być w sposób właściwy zarządzana i finansowana. Minister Łukasz Szumowski w 2019 roku przygotował dokument z zaleceniami działań w celu naprawy tej sytuacji. Pewne działania są niepopularne politycznie i politycy z nich rezygnują po wyborach.

Co dalej z Białym Miasteczkiem? Czy widzi Pani jakiegokolwiek szanse na osiągnięcie porozumienia z rządem?

K.P: Wiceminister Piotr Bromber zaproponował nam dokument, który można nazwać tylko i wyłącznie nieporozumieniem. Była to propozycja niespełniająca żadnego z naszego postulatów, nie zawierała rozwiązania żadnego z problemów, o których mówiliśmy. Bardziej się zbliżaliśmy w rozmowach do rozwiązania problemów, które nie wymagają nakładów finansowych, a w przypadku innych zagadnień,

bardziej istotnych np. zmiany ustawy z 1 lipca czy wzrostu wyceny świadczeń, które są aktualnie nierealne i nie udało się znaleźć porozumienia.

Wszyscy obserwujemy wzrosty cen, np. paliwa. Podobnie jest w przypadku np. sprzętu jednorazowego użycia - ceny rękawiczek wzrosły o 400 procent. To są koszty, które musimy ponosić na poziomie placówek medycznych. Mamy od 6 do 11 zł na wyżywienie pacjentów. Są rodziny, które wysyłają jedzenie do szpitali, ale jest to sytuacja karygodna.

Jak skomentuje Pani doniesienie ministra Adama Niedzielskiego, że komitet protestacyjny odrzucił w zeszłym tygodniu ofertę podwyżek rządu „bez głębszego uzasadnienia”?

K.P: Uargumentowaliśmy, dlaczego odrzucamy to porozumienie i myślę, że minister Bromber przekazał to, co było mówione przez naszych prawników. Minister ogłosił, że wracamy do zespołu trójstronnego w negocjacjach. My z tego zespołu wyszliśmy, dlatego, że nie były to prawdziwe negocjacje, ale rozmowy wokół propozycji narzucanych przez ministerstwo. Teraz mogę powiedzieć, że miesiąc naszego protestu to za dużo dla systemu ochrony zdrowia - decyzje powinny być szybkie, a teraz przypomina to reanimowanie trupa. Jest to miesiąc mydlenia oczu. Proszę sobie odpowiedzieć - czy naturalną sytuacją jest fakt, że niektórzy medycy pracują po 300/400 godzin w miesiącu. Jesteśmy sfrustrowani i zmęczeni udowadnianiem swoich racji, co widzą zarówno pracownicy ochrony zdrowia jak i pacjenci.

Źródło: Medexpress